

## W poszukiwaniu idealnego kandydata

Autor tekstu: **Iwona Przybyła**

*"Praktyczne znaczenie zmian społecznych pochodzi z możliwości zmieniania myśli"*

John Cage

Wydaje się, że już dawno minęły czasy, gdy od kandydata na prezydenta oczekiwano wyłącznie reprezentacji swojego narodu i obrony partykularnych interesów pod hasłem polskiej racji stanu. Prześmiewczy charakter „udawanego” patriotyzmu ukazał Marek Koterski w filmie „Dzień świra” w scenie debaty polityków w parlamencie: „- Nasza jest Polska tylko? Tylko my — Polacy! Jest tylko jedna racja! I ja! My ją mamy! — Jedna jest racja, lecz ona jest przy nas! — Moja jest tylko racja i to święta racja. Bo nawet jak jest twoja, to moja jest mojsza niż twojsza. Że właśnie moja racja jest racja najmojsza!”

Polscy politycy znaleźli sobie doskonałą metodę sprawowania władzy: nie jest nią społeczna odpowiedzialność za sprawowanie władzy, ale udowadnianie swojej racji, jakby ta stała ponad dobrem Polski. Choć ze sceny filmowej śmiejemy się do łez, trudno nie dostrzec jej autentyczności w rzeczywistości kreowanej przez polityków i niestety przestaje być zabawnie. Lech Kaczyński korzystał z tej retoryki to odmawiając podpisania traktatu w Lizbonie, to korzystając z prawa weta w kwestiach, które dotyczyły nie tyle obrony ważnych interesów Polski, co raczej kreowania pozytywnego wizerunku partii opozycyjnej.

Zbliżają się wybory prezydenckie, a wraz z nimi być może i nowe czasy, o ile Polacy odważą się otworzyć na myślenie w kategoriach pozapartyjnych, a sympatie dla którejkolwiek z partii ustąpią miejsca innym wartościom. Nasze wymagania wobec przyszłego prezydenta są chyba większe niż uśmiech skrojony na miarę (jak u Tuska) czy partyjne zaangażowanie (jak u Kaczyńskiego). I nie oznacza to bynajmniej, że trzecią ewentualnością musi być Szmajdziński.

## Nowa wartość prezydenta

Nowy rok to dobry czas do rozważań nad alternatywną kandydaturą, co czyni m.in. Janina Paradowska na łamach „Polityki”. Zabrakło mi w artykule nieco political fiction [\[1\]](#), tj. sugestii, jaki kandydat byłby w stanie uzyskać poparcie niezdecydowanych. Jest to o tyle istotne, że osób, które nie mają na kogo głosować jest większość i zyskanie tych wyborców oznaczałoby wygraną.

Przede wszystkim warto zacząć od tego, czym różni ubieganie się o prezydenturę od ubiegania się o pracę w prestiżowej firmie. My Polacy daliśmy sobie wmówić, że z racji formy, jaką stanowią wybory, od przyszłego prezydenta oczekuje się tylko... wygranej! Jeśli kandydat przedstawia swoje racje w sposób zgodny z naszym tokiem rozumowania to uznajemy to za wystarczający argument, by na niego głosować. Zastanawiałam się nad poszerzeniem wachlarza oczekiwań na kwalifikacje i doświadczenie, które odpowiadają za jakość sprawowanej prezydentury. Rozumiem, że wiele osób bierze to pod uwagę przy wyborach, ale nadal dostrzec można brak świadomości społecznej, która pozwalałaby zrozumieć Polakom szerszy kontekst wyborów. W końcu my nie tylko wybieramy, ale akt wyboru powoduje wieloletnie konsekwencje dla losów Polski i jej wizerunku na arenie międzynarodowej. Chyba nikt nie wyobraża sobie, żeby prezesem Microsoftu został Andrzej Lepper? Prezesa dużej, rozwijającej się firmy wybiera zarząd, który wie, co się w firmie dzieje, zna jej specyfikę i rozumie perspektywę rozwoju. Kto, jak nie Polacy, powinien decydować o losach naszej firmy — Polski i dlaczego niby mamy to robić na podstawie tego, kogo lubimy, a kogo nie? Dlaczego za kryterium nie przyjąć kwalifikacji kandydata? Warto chociaż wziąć ten punkt widzenia pod uwagę. Idealizm przekuty na konkretny czyn społeczny może przecież stać się lepszą perspektywą niż pójście na wybory od niechcenia i postawienie krzyżyka — symbolu raczej męczeństwa (bo nie ma kogo wybrać, więc wybieramy mniejsze zło), niż odwagi (wybrania kandydata, który spełnia nasze oczekiwania).

## Na czym stoimy

Za pewnych kandydatów obecnie uważa się Lecha Kaczyńskiego i Donalda Tuska. Tusk na wiosnę ma ogłosić swoje oficjalne stanowisko, a jego dotychczasowe niezdecydowanie można tłumaczyć dwojako. Z jednej strony może chodzić o wysunięcie innej kandydatury z szeregów PO (np. Bronisława Komorowskiego), a z drugiej strony możliwe jest, że Tusk sam chce startować, ale

z racji zajmowania stanowiska premiera woli decyzję o starcie odwlec, by nie robić zamieszania w partii. Platforma ma do stracenia sporo, bo w zasadzie nie widać nikogo, kto mógłby Tuska w PO zastąpić, a wpływanie na partię z prezydenckiego fotela przypominałoby politykę prowadzoną dotychczas przez Kaczyńskich, czego jak się wydaje Tusk chce uniknąć.

Jeśli chodzi o ocenę szans Lecha Kaczyńskiego to wydaje się, że jedynie twardy elektorat jest w stanie zapewnić mu reelekcję. Myślę, że częste wizyty w Radiu Maryja i liczne wiece na Podkarpaciu i Podlasiu, gdzie PiS ma najwięcej zwolenników są jedyną drogą do wygranej dla obecnego prezydenta. Chyba nie ma sensu, by Kaczyński uprawiał nowoczesny marketing, by odświeżano jego wizerunek czy szukano nowych recept na kampanię. Trzymanie się polityki strachu, epatowanie stanem zagrożenia to dziś jedyna możliwa strategia na wygraną dla PiS. Niedługo się przekonamy jak będzie wyglądała kampania, ale ze strony PiS nie liczę na subtelność i białe rękawiczki, a raczej na przekaz z użyciem słów kluczowych: strach, śmierć, zniszczenie, itp. To wszystko pod płaszczykiem polski solidarnej, uczciwej, opartej na wartościach rodzinnych, czyli dokładnie to samo, co było źródłem haseł jego kampanii z2005 r. [2]

## Trzeci kandydat

Ostatnio swojego kandydata ujawnił SLD. O ile założenia marketingowe wydają się być słuszne (o tym za chwilę), o tyle zwycięstwo jest prawie niemożliwe. Do wyścigów wystawia się konie pełnej krwi angielskiej, araby lub quarter horses, a kandydat, za którym nie stoi silna drużyna (jak w przypadku PO i Tuska) sam musi posiadać charyzmę i osobowość, która pozwala mu zjednywać sobie ludzi lub pozostając w metaforze wyścigów konnych: musi mieć atletyczne umięśnienie jak quarter horse, gorącą krew jak arab lub lekkość i szybkość jak anglik. Jerzy Szmajdziński osobowością mógłby chyba tylko konkurować z Lechem Kaczyńskim, a jak już wyżej wspominałam — o sukcesie tego drugiego bynajmniej nie decyduje charyzmatyczny charakter.

Szmajdziński przedstawiający siebie jako człowieka sportu na pewno doskonale zdaje sobie z tego sprawę, ale widocznie uznał, że na grze w ciągle powtarzanie o napiętych relacjach między premierem, a prezydentem można wygrać prezydenturę. Kandydatura Szmajdzińskiego ma być „złotym środkiem” pomiędzy PiS a Platformą. Odwoływanie się do konfliktu między dwoma największymi ugrupowaniami będzie głównym celem kampanii kandydata SLD, a sam siebie będzie przedstawiał jako człowieka dialogu. Założeniem partii było wybranie człowieka spokojnego, zrównoważonego, choć moim zdaniem wybrano typ usypiacza. W każdym razie jego występ w programie Tomasza Lisa nie rozpałił mojej ciekawości. Specje od marketingu podpowiedzieli Szmajdzińskiemu kilka skutecznych „skeczy” na wygraną. Jeden z nich pochodzi od obecnego prezydenta Stalowej Woli — Andrzeja Szlęzaka, który rządzi powołując się na racjonalizm, a wybory wygrał hasłem: „Jestem gruby, jestem łysy, ale mam pomysł” [3]. Jakie było moje zdziwienie, gdy w programie Lisa z ust Szmajdzińskiego popłynęły słowa: „(...) ja muszę zrobić jedno: mieć sztab, mieć kalendarz działań, iść do ludzi, żeby się przekonali, że nie jestem mały i gruby, tylko wyglądam inaczej, że mam poglądy, że mam stanowisko w wielu sprawach” [4]. Widocznie dla tego kandydata posiadanie własnego zdania oznacza bycie czyjaś kalką, co przyglądając się obliczom polskiej polityki wcale nie wydaje się dziwne.

## Racjonalizm jest potrzebny

Czerpanie wzorców od prezydenta Szlęzaka wydaje mi się do pewnego momentu słuszne. W Polsce potrzeba racjonalizmu, potrzeba mądrych i przemyślanych działań. Dobrze by jednak było, gdyby racjonalizm nie był tylko hasłem kluczem, na który próbuje się nabić w butelkę niezdecydowanych wyborców. Warto, by stał za tym kandydat, który nie tylko mówi o racjonalizmie w działaniu, ale też swoim życiorysem i osiągnięciami pokazuje, że jest zwolennikiem wiedzy i rozumu, a nie emocji i pieniactwa. Odwoływanie się do atmosfery konfliktu i kreowanie swojej osoby jako ostoju spokoju i rozumnych decyzji to nawet w teorii gier politycznych prymitywne zagranie, które łatwo można rozszyfrować. Wydaje się, że w polskiej polityce gra toczy się tylko o trofeum.

## Przykład idzie z góry

Choć kampanie amerykańskie są odległe od tego, jak kreuje się politykę w Polsce, warto przyjrzeć się im bliżej, bo być może to właśnie ze Stanów płynie sygnał jak należy wygrywać i jakimi

metodami, oraz co w moich rozważaniach wydaje się szczególnie ważne: kto ma szansę w przyszłych wyborach w Polsce?

Sytuacja Ameryki sprzed wyborów i Polski obecnie wydaje się do pewnego stopnia podobna:  
— niepopularny prezydent, bazujący na atmosferze strachu i walki;  
— kryzys gospodarczy, prowadzący do wzrostu napięć społecznych i chęci dokonania społecznej zmiany.

Wiem, że porównanie Busha do Kaczyńskiego jest sporym nadużyciem, a realia Ameryki i Polski do siebie nie przystają, warto jednak zauważyć te dwie tendencje, które wydają się być słuszne w prognozowaniu przyszłości, a które w Ameryce przyniosły rozwiązanie w postaci wyboru na prezydenta USA Baracka Obamy. Jeśli bowiem mamy do czynienia z obecnym prezydentem, który odwołuje się, podobnie jak Bush, do atmosfery spisków i bazuje na strachu, jeśli mamy podobne jak Ameryka statystyki wyrażające z jednej strony niechęć do obecnego prezydenta, a z drugiej strony brak zdecydowania, to możemy mówić, że nasze oczekiwania społeczne są podobne do oczekiwań Amerykanów sprzed wyborów. Chcemy czegoś innego, chcemy czegoś nowego, wyrażamy chęć do zmiany.

Pamiętajmy też o pokojowej nagrodzie Nobla dla Obamy, bo choć wiele osób nie rozumie tego wyróżnienia, to warto wziąć pod uwagę fakt, że „pokojowe noble” to nie jest strzelanie bez namierzonego celu, ale częściej prognozowanie na przyszłość. Obama jest symbolem zmian, podejmowania odważnych, choć niepopularnych decyzji, a przyznanie mu nagrody odbieram jako sygnał dla innych państw, że pora odwrócić się od czystej demagogii w stronę racjonalizmu [5]. Dziś Obama nie jest już tak popularny jak w momencie wyborów, ale jest to cena płynięcia pod prąd — podejmowania niepopularnych, ale przemyślanych decyzji. Myślę, że rządy Obamy zmieniają charakter władzy z próbującej utrzymać wskaźniki popularności za wszelką cenę, w kierunku racjonalnych decyzji, które przyniosą pozytywny skutek w przyszłości. Jak pokazały rządy Busha - społeczeństwo nie pali się do zwalczania terroryzmu za pomocą populizmu, a ja ośmielę się stwierdzić, że stan walki w ogóle zagraża stabilności każdego kraju. Obama nie zrezygnował z prowadzonych działań militarnych, ale robi to w sposób zdecydowanie bardziej zrównoważony.

Warto przyjrzeć się innej prawidłowości: mądre decyzje, które zmieniają oblicze polityki na lepsze nie są społecznie akceptowane w momencie ich podejmowania. W Polsce jako przykład tego rozdźwięku można wskazać osobę Jerzego Buzka — jako premier był wyjątkowo niepopularny, bo odpowiadał za wprowadzanie reform, choć dziś wielu widziało go na stanowisku prezydenta (zyskał najwyższy wynik w kraju w wyborach do europarlamentu). Podobnie może być z Obamą: z pewnością wypada znacznie lepiej na tle Georga Busha, zarówno w obszarze polityki wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Obama jest przedstawicielem nowej epoki, której nadejście przewidują m.in. wybitni politologowie-wizjonerzy Tofflerowie: epoki opartej na wiedzy, w której gospodarka konsumencka ugina się pod naporem działań wykraczających poza rynek, produkcję, pieniądze, co objawia się we wzroście zachowań prospołecznych, określanych terminem prosumpcji [6].

## Nowe mechanizmy

Jeśli zdamy sobie sprawę z nowych mechanizmów uprawiania polityki możemy dostrzec naszą dziejową szansę. Sceptycy powiedzą, że polityka zawsze oparta była na wyzysku i służy do manipulacji i ja się z tym zgodzę. Istnieje jednak coś ponad wyobrażenia większości ludzi: przyszłość. Nie chcę bawić się we wrózkę, ale chyba każdy dostrzega degrengoladę, jaka rozlała się po świecie na skutek powszechności Internetu (codziennie nowy Zeitgeist strachu i nienawiści). Po drugiej stronie lustra kreuje się nowe wizje zbawienia. Wybitny socjolog Zygmunt Bauman twierdzi, że tożsamość nie jest jedna, dana nam na zawsze; pod wpływem mód i trendów zmienia się niemal codziennie. Człowiek wobec braku swojego miejsca lub punktu zaczepienia w świecie pełnym sprzeczności czuje się zagubiony i samotny. Szuka źródeł ucieczki z szarej rzeczywistości w tanich rozrywkach, chwilowych impulsach, modelu życia 24/7. Niestety, nie możemy już cofnąć tego zjawiska, na podobnej zasadzie jak nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki. Rzeka naszej obecnej rzeczywistości ma zbyt rwący nurt [7]. Nie oznacza to, że jesteśmy przegrani czy mamy uciec w świat swoich urojeń. Mamy szansę na nowo konstruować rzeczywistość wokół nas w ważnych dla nas dziedzinach. Kiedyś napisałam takie trzy zdania i zatytułowałam je Święta Trójca:

Marketing — nie kupujesz tego, co powinieneś kupić.  
Polityka — nie głosujesz na tego, na kogo powinieneś głosować.  
Religia — nie wierzysz w to, w co powinieneś wierzyć.

Świat skonstruowany na tym schemacie, był światem epoki przemysłowej, która właśnie odchodzi w niebyt. Broni się krzyżami na ścianach, promocjami na wyprzedających, które wyprzedającami wcale nie są. W polityce jawi się tymi samymi twarzami, pozbawionymi często refleksji, sprowadzającymi swoje życie do pieniactwa lub kolejnych afer korupcyjnych. Czasami aż wstyd mi się przyznać, że jestem politologiem, bo w żaden sposób nie chciałabym być kojarzona z polską polityką. Oczywiście i w polskiej polityce działają ludzie przyzwoici, ale oni zazwyczaj głosu nie mają lub ich głos jest jeszcze mało słyszalny. Robią swoje w ministerstwach i urzędach licząc na nastanie czasów, w których profesjonalizm i kompetencje zaczną dominować nad znajomościami. Idealnym przykładem wydaje mi się osoba Anny Streżyńskiej, prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej, która niemal heroicznie walczy z monopolem Telekomunikacji Polskiej [\[8\]](#). Takich ludzi potrzeba Polsce.

## Internetowe zwycięstwo

Wracając do polityki, znów warto posłużyć się przykładem Ameryki, by zwrócić uwagę na czynniki, które przyczyniły się do zwycięstwa Obamy, a które mogą zadecydować o sukcesie każdej nowocześnie prowadzonej kampanii prezydenckiej. Przede wszystkim Obama posiada wszystkie cechy lidera, tj. wiedzę, dynamizm w działaniu, zrównoważenie intelektualne i emocjonalne, zdolność przewodzenia, odwagę, pewność siebie, ambicję. Warto zauważyć, że są to dokładnie te same cechy, które gwarantują sukces w biznesie. Współczesna polityka bez biznesu nie istnieje, a próby zdyskredytowania roli biznesu muszą być w XXI wieku oceniane jako niepoważne i śmieszne. Najnowsze technologie, badania naukowe, nowoczesna medycyna bez wsparcia biznesu nie mają racji bytu. Dobry i skuteczny polityk to człowiek, który jest w stanie pogodzić te dwa światy, ponieważ posiada odpowiednią wiedzę i umiejętności.

Poza czynnikami osobowościowymi za sukces Obamy odpowiada też marketing internetowy. Na blogu dziennikarza Krzysztofa Urbanowicza znalazłam porównanie popularności internetowej Obamy i jego kontrkandydata McCaina, co przedstawia się następująco:

- Na Facebook Obama miał 2,4 mln znajomych przy 622 tys McCaina;
- Kanał Obamy na YouTube subskrybowało 31 tys. użytkowników, a McCaina 2,8 tys.;
- Na MySpace kandydat Demokratów posiada 840 tys. znajomych, a McCain 218 tys. [\[9\]](#)

Te statystki są informacją o roli Internetu w kreowaniu polityki. Internauci to duży elektorat do zagospodarowania, ale też grupa dość wymagająca. Dostęp do sieci umożliwia szczegółowe zebranie informacji o kandydacie, także tych, których startujący w wyborach wolałby nie ujawniać, szczególnie gdy chodzi o znajomość języków obcych, zachowanie polityka na konferencjach i międzynarodowych spotkaniach czy reakcje na sytuacje z życia osobistego — portal YouTube roi się od prześmiewczych filmików z politykami w roli głównej. Obama trafiający ręką muchę na oczach milionów widzów wysłał sygnał dla swoich wyborców, który można interpretować jako szybkość reakcji czy niezawodność w działaniu. Choć dla wielu ludzi takie zachowania to zagranie pod publikę, to trudno im odmówić skuteczności. W podobny sposób można osłabić czyjś wizerunek. Nie zapomnę wywiadu Moniki Olejnik z Małgorzatą Tusk sprzed blisko 5 lat, w którym żona obecnego premiera, zapytana o to czy jej mąż jest wybuchowy odpowiedziała: „jest wybuchowy jak każdy człowiek. Jak idzie po domu i mu się pinezka wbija w nogę to mówi: o jejku i na pewno wybuchą”. Uważam, że Tusk sporo stracił po tym wywiadzie, w którym prym wiodła żona Kaczyńskiego. Pamiętajmy, że ludzie takie programy oglądają z większą ciekawością niż debaty polityczne, bo lubią poznawać ciekawostki z życia osobistego osób znanych. Jednak by stworzyć dobry wizerunek polityka nie wystarczy posiadać wiedzę z dziedziny marketingu, ale przede wszystkim należy znaleźć lidera z odpowiednią osobowością. Warto dodać, że lider to nie osoba, która zbija kapitał na uprawianiu polityki, ale człowiek, za którym stoi wiedza, zrównoważenie i chęć do zmiany na lepsze nie przy pomocy górnolotnych haseł, lecz realnych działań. Na nowoczesnym wizerunku próbował grać już Lech Kaczyński, zakładając szalik kibica i wypowiadając się o polskiej piłce, o której ma znikome pojęcie (Artur Boruc został Arturem Borubarem). Widocznie uznano, że wizerunek Tuska grającego w piłkę dodaje mu takiej popularności, że warto zagrać tą samą kartą. Kłamstwo ma jednak krótkie nogi i doskonale podsumował to sam Boruc w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”: „Szkoda, że pan prezydent, który nadawał Rogerowi polskie obywatelstwo, nie wie, jak się on nazywa. Przekreślił jego nazwisko, przekreślił moje. Jeśli tacy ludzie mają jeździć na mecze, wolę grać przy pustych trybunach. Nasz kochany prezydent trzymał też odwrotnie szalik, może pierwszy raz był na meczu? To wszystko było żenujące” [\[10\]](#).

## Inny kandydat

Ze statystyk przeprowadzonych przez TNS OBOP na zlecenie „Polityki” wynika, że gust Polaków, co do przyszłego kandydata jest w dużej mierze niesprecyzowany. Najczęściej padająca odpowiedź to „trudno powiedzieć”. Polacy nie wiedzą jaka siła polityczna miałaby w Polsce szansę na sukces (46% wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”), nie mają preferencji, co do konkretnej koalicji wyborczej (46% nie wie, która partia jest w stanie stworzyć skuteczną koalicję), nie wiedzą na kogo będą głosować w wyborach zarówno prezydenckich (31% niezdecydowanych) jak i parlamentarnych (też 31%) [\[11\]](#). Można wysnuć z tego wniosek, że około 35-45% Polaków nie widzi w tej chwili kandydata, na którego warto zagłosować [\[12\]](#). Warto wziąć pod uwagę ten odsetek, bo gdyby znalazł się kandydat zdolny do przekonania niezdecydowanych to ani Kaczyński, ani Tusk nie mieliby z nim szans.

W tym miejscu zaczyna się moje political fiction, bo myślę, że jestem w stanie przedstawić kandydata, który nie tylko wzmocniłby pozycję Polski na arenie międzynarodowej, ale wreszcie Polacy uzyskaliby prezydenta, za którego nie muszą się wstydzić, który świetnie zna sztukę dyplomacji, a jednocześnie stoi niejako z boku polskiej polityki, choć od wielu lat ją tworzy. Mowa o obecnym ministrze spraw zagranicznych, Radosławie Sikorskim. Moje spekulacje wynikają z kilku czynników.

Primo, Sikorski w pewnym sensie podobny jest do Baracka Obamy. Choć jest Polakiem, to w jego zachowaniu dominuje raczej kosmopolityzm: nie angażuje się w politykę, a swoją pracę jako ministra traktuje jako rodzaj misji do spełnienia. Jest doskonale wykształcony, posiada rozległe kontakty międzynarodowe, w umacnianiu których być może pomaga mu jego żona (wybitna dziennikarka amerykańska, laureatka prestiżowej nagrody Pulitzera). Walorem, jak na polskie warunki, okazuje się... biegła znajomość angielskiego [\[13\]](#). Sikorski rozumie rolę biznesu w polityce (w latach 2002-2005 był członkiem Amerykańskiego Instytutu Przedsiębiorczości w Waszyngtonie), wielokrotnie organizował konferencje międzynarodowe, których tematem przewodnim było reformowanie starych struktur ONZ czy NATO do zmieniających się warunków. Jest to jedna z nielicznych osób w Polsce (spoza kręgu politologów-naukowców), która z racji wykształcenia ma świadomość zachodzących na świecie zmian społeczno-politycznych.

Secundo, na forum Platformy Obywatelskiej pojawiają się co jakiś czas głosy, że byłby to idealny kandydat. Wielu forumowiczów deklaruje, że mając do wyboru Tuska lub Sikorskiego wybrałoby tego drugiego. Kilka osób z kręgów Platformy wypowiadających się na forum twierdzi, że bycie „poza” strukturami PO dyskredytuje go jako kandydata, bo nie ma zaplecza w partii. Warto jednak zauważyć, że Włodzimierz Cimoszewicz stracił jako kandydat bezpartyjny i uzyskał spore poparcie, które mogło zagrozić walce Tuska z Kaczyńskim, gdyby się nie wycofał.

Tertio, Sikorski jest człowiekiem dialogu nie dlatego, że tak nakazuje mu partyjny klucz (jak ma to miejsce w przypadku Szmajdzińskiego), ale dlatego, że jak sam mówi „Oksford nauczył mnie, że największym stopniem znajomości retoryki jest umiejętność zabrania głosu w dyskusji w obronie tezy i przeciwko niej, czyli wystąpienie po obu stronach sporu” [\[14\]](#). Sikorski jest człowiekiem z zewnątrz, dalekim od polskiego pieniactwa i małostkowości. Jeśli nie zdecyduje się kandydować (jego kandydatura wymagałaby z pewnością od jego żony poświęcenia kariery dziennikarskiej), a miałabym wybierać spośród tych, którzy się do tej pory ujawnili lub są prognozowani (Kaczyński, Tusk, Komorowski, Szmajdziński, Olechowski, Cimoszewicz, Nałęcz, Pawlak, Jurek, Korwin-Mikke, Wałęsa) to w sondażu OBOPu zasilałbym szeregi tych niezdecydowanych.

## Koniec jednej epoki początkiem następnej

Zamknęliśmy właśnie pierwszą dekadę XXI wieku. To 10 lat pokazało nam, w jakiej epoce nie chcemy żyć. Nie potrzeba nam stanu ciągłej walki, nie potrzeba nam niczym nieograniczonej konsumpcji, nie chcemy żyć w strachu i ulegać własnym lękom i fobiom. Potrzebujemy nowych rozwiązań poza systemowych w postaci rozwoju kapitału ludzkiego. W praktyce oznacza to, że potrzebujemy ludzi mądrych, gotowych nie tylko do przekazywania idei, ale i prowadzących życie zgodnie z tymi ideami. Jacek Żakowski na łamach polityki pisze: „10 lat temu wszystkie McBurze widzieliśmy na horyzoncie. Dziś stoimy z nimi twarzą w twarz. Straciliśmy dekadę, która była szansą na ominięcie przynajmniej oka cyklonów. Wielu rachunków za tę straconą dekadę już nie unikniemy. Ale na horyzoncie widać coś na kształt happy endu. Bo jednak coś chyba do nas dociera [\[15\]](#)”. Warto propagować wiarę w rozumne rozwiązania, w poszukiwanie złotego środka, w to, co dla wszystkich ludzi na świecie jest najważniejsze:

Przypisy:

- [ 1 ] Nie jest to zarzut, bo rozumiem ideę dziennikarstwa nie opartego na spekulacjach, ale z drugiej strony polska rzeczywistość jest dość przytłaczająca i czasami brakuje w niej wyrażenia pozytywnej opinii z prognozą na przyszłość.
- [ 2 ] Hasła kampanii Lecha Kaczyńskiego z 2005r. to: "Silny Prezydent Uczciwa Polska", "Prezydent IV Rzeczypospolitej - Lech Kaczyński".
- [ 3 ] Artykuł Mariusza Agnosiewicza o Szlęzaku można [przeczytać na "Racjonaliście"](#).
- [ 4 ] Całość rozmowy z Jerzym Szmajdzińskim jest [dostępna w internecie](#).
- [ 5 ] Nie da się ukryć, że akurat ten nobel ma charakter "polityczny", co daje pole do spekulacji na temat sensowności samych nagród. Jeśli jednak przyjrzymy się zmianom, jakie zaszły w polityce w ostatniej dekadzie to mamy szersze spectrum oceny wydarzeń i Nobel dla Obamy znajduje swoje uzasadnienie. Zachęcam przy okazji do przeczytania artykułu o Obamie w "Polityce" (Tomasz Zalewski, *Odwrócony*, "Polityka", 2009, nr 51/52, s.120-123).
- [ 6 ] Polecam ostatnią książkę Tofflerów "Rewolucyjne bogactwo", w której autorzy szczegółowo opisują zjawisko prosumpcji. Dzięki książce można lepiej zrozumieć przemiany, jakie zachodzą w tej chwili na świecie, m.in. w dziedzinie rozdziału bogactwa oraz kształtowania się nowych rynków, a także w obszarze odchodzenia od modeli państw opartych na wartościach gospodarczych, ku modelowi prospołecznemu. Szczerze polecam. Alvin Toffler, Heidi Toffler, *Rewolucyjne bogactwo*, Wyd. Kurpisz, Przeźmierowo 2007.
- [ 7 ] Chętnie rozwinę ten wątek w osobnym artykule. W tym miejscu natomiast polecam książkę, która stanowiła dla mnie inspirację w tym akapicie artykułu- Zygmunt Bauman, *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, Wyd. GWP, Gdańsk 2007.
- [ 8 ] Możecie o niej i innych osobowościach, dla których rok 2010 może okazać się przełomowy przeczytać w "Polityce" (2010, nr 1).
- [ 9 ] Szczegółowe statystyki [dostępne są](#) w internecie.
- [ 10 ] Fragment wywiadu z "GW" został [przytoczony](#) przez "Dziennik". Prezydenta wypowiadającego się o piłce nożnej można również [obejrzeć na YouTube](#).
- [ 11 ] Szczegółowe statystyki i artykuł o preferencjach politycznych Polaków w "Polityce" (Mariusz Janicki, Wiesław Władysław, *Polak polityczny*, "Polityka", 2009, nr 51/52, s.28-32).
- [ 12 ] Badanie nie brało pod uwagę kandydatury Szmajdzińskiego, gdyż ta nie była jeszcze znana, ale respondentom zaproponowano głosowanie na Włodzimierza Cimoszewicza, który jak sądzę miałby większe szanse niż obecny kandydat SLD.
- [ 13 ] Wydaje się oczywiste, że prezydent tak dużego kraju jak Polska powinien biegle rozmawiać po angielsku, ale w polskiej rzeczywistości ten standard gdzieś umyka.
- [ 14 ] Cytat z książki "Strefa zdekomunizowana" wywiadu rzeki z Radosławem Sikorskim przytoczony na forum Platformy Obywatelskiej.
- [ 15 ] Jacek Żakowski, *Pożegnanie straconego czasu?*, "Polityka", 2009, nr 51/52, s.27.

**Iwona Przybyła**

Politolog. Zainteresowania: filozofia, literatura, kino, buddyzm Największe inspiracje: Tarkowsky, Lynch, Dawkins, Cage, Carl Michael Eide, Scott Walker.

[Pokaż inne teksty autora](#)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7071>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)